

MAJDANKA

Gazetka ZSGH

ul. Majdańska

Marzec/kwiecień 2013

Redaguje zespół

Dziękujemy autorom. Zapraszamy wszystkich do pisania, komentarzy, artykułów, wierszy. Przypominamy, że elektroniczną wersję gazetki znajdziecie na **stronie internetowej** szkoły.

W bibliotece szkolnej znajduje się segregator z poprzednimi i aktualnymi numerami naszej gazetki.

Artykuły możecie wysłać na **adres:**

krysiamaz@gmail.com

W NUMERZE :

- „Baczynski”-kakadu
- Kartka z pamiętnika –elisee
- Smuteczki – elisee
- Żołnierze wyklęci
- Ludzki? Bestialski?-mike

SLAMERZY O BACZYŃSKIM

Byłem wczoraj na filmie o Baczyńskim. Szczerze mówiąc, nie miałem ochoty dobrowolnie oglądać biografii szkolnego poety, ale... Najpierw moja dziewczyna powiedziała, że dostała od kogoś bilety na ten film i bardzo chciałby go obejrzeć. Nie mogłem przecież odmówić! Potem, coś na ten temat mówiła pani na lekcji, ale zainteresował mnie tylko Czesław Musil i „slam” a nie sam poeta.

Usłyszałem w „Trójce” „Pieśń o szczęściu” . Wysokie miejsce na liście przebojów, znany wykonawca i .. ku mojemu zaskoczeniu –autorem tekstu jest Krzysztof Kamil Baczyński.



Zacząłem szperać o slamerach, przeczytałem nawet kilka wierszy Baczyńskiego, całkiem dobrowolnie. Kim są slamerzy? To poeci, którzy „walczą” na swoje wiersze, chociaż czasami odbywają się slamy poświęcone znanym twórcom. Slamy są coraz popularniejsze na świecie, a w Warszawie zadomowiły się już na dobre.

Na filmie o Baczyńskim poezje poety recytują młodzi ludzie, nie aktorzy, ale slamerzy. W filmie jest mało dialogów, dialogi tworzy, chyba właśnie poezja? Nawet nie zauważyłem. Oglądałem film z zaciekawieniem, chociaż wcześniej nie interesowałem się historią i poezją. Cieszę się, że dziewczyna namówiła mnie na ten film. Też go polecam, czasami warto zobaczyć coś innego.

Kakadu

SMUTECKI

Nie ma chyba człowieka, którego nie dopadł smutek. Czasem pójdzie coś nie po naszej myśli, i już wpadamy w ponury nastrój. W większości wypadków wystarczy rozmowa z przyjacielem, czy zjedzenie kilku kostek czekolady, by poczuć się trochę lepiej. Pogoda w czasie jesienno-zimowym również nie pomaga-z reguły za oknem panuje brzydka szarość, brak słonecznego światła sprawia, że czujemy się senni i nic nam się nie chce. Nie ma w tym nic złego, jeżeli stan poprawia się po paru dniach. Gorzej, jeżeli ktoś czuje się przygnębiony i smutny dłużej niż dwa tygodnie. Zaczyna dostrzegać w swoim życiu same porażki, uważa, że nic nie osiągnął. Nie wierzy, że jego problemy znajdą pomyślny koniec. Takiej osobie

wyduje się, że nie ma na nic siły, w efekcie czego nic prawie nie robi. Nic jej nie cieszy, nie zajmuje się rzeczami, które wcześniej jej sprawiały radość. Czasami taki ktoś myśli, że tylko śmierć rozwiąże problemy, myśli, że nikomu już nie jest potrzebny. Do stanu takiej skrajnego przygnębienia nie trzeba wiele: rzuci dziewczyna, kłótnie z rodzicami, czy jedynka w dzienniku. Niektórzy mówią "eee, niech on/ona się weźmie w garść i nie rozczula się nad sobą". Problem, z którym styka się taka osoba, ją po prostu przerasta. Naturalnym jest więc, że na niektóre złe rzeczy reaguje się gniewem, czy smutkiem. Należy wziąć tę osobę „za kark” i zaprowadzić do lekarza, zanim nie będzie się za późno. Z depresją, jak z każdą chorobą, żartów nie ma. Poza tym myśli samobójcze mają tendencję nawracania. Nie twierdzę tu jednak, żeby biec do lekarza psychiatry z każdym dołem, bo zapcha się kolejkę dla tych, którzy naprawdę potrzebują pomocy. O małych cierpieniach wystarczy porozmawiać z osobą bliską, zwierzyć się jej ze swoich problemów. Gorzej jest jednak, jak osoba pogrążona w smutku pozostaje sama, albo taka rozmowa nie pomaga w żaden sposób. Warto zawsze zwracać uwagę na inne niż zwykle zachowania znajomych. Być może to Ty masz pomóc, przekonać do wizyty u psychologa? Nie ma wtedy innego wyjścia, niż iść do lekarza i posłusznie słuchać jego poleceń. Leczenie psychiatryczne w takich wypadkach polega na podawaniu leków i rozmowie z pacjentem [psychoterapia], która ma na celu zmianę sposobu myślenia. Jednak jeszcze stoi bariera wstydu. Ludzie boją się rozmawiać o swoich problemach. To błąd! Lekarz jest po to, by wysłuchać i pomóc, na tym polega jego praca. On przyjmuje takich tysiące, czasem z gorszymi problemami. A jednak stara się zaradzić. Nieważne, jaki jest powód takiego nastroju. Depresję należy traktować jak chorobę, trzeba ją leczyć.

Elisee

Kartka z pamiętnika.

13/11/2010.

Dzisiaj wstałam dość późno. Skierowałam swoje kroki do kuchni, gdzie zaparzyłam sobie kawę. Rodzice już wyszli do pracy, zobaczyłam kartkę na stole. Tam mama pisała, że mam kupić w piekarni 10 kajerek i coś jeszcze. Obok liściku leżał dziesięciozłotowy banknot.

Ok, kupię, pomyślałam. Może przestanę zajmować się nieszczęśliwym, bo nieodwzajemnionym uczuciem do Łukasza. Cóż, miałam jeszcze szansę by choć spróbować odmienić sytuację, ale odkąd znalazł sobie dziewczynę... Oddalił się ode mnie znacznie. Pogrążona w myślach wzięłam szybki prysznic i ubrałam się. Co On w tej chwili robi? Dochodzi dziewiąta, więc pewnie siedzi w pracy, albo śpi. Wyszłam z domu, szczelnie zamykając drzwi. Skierowałam się w stronę piekarni. Podczas sprawunków nie zauważyłam nic dziwnego. Ot, zastałam w sklepie mały tłumek, ale to normalne o tej porze. Ludzie już

powstawali, chcą jeść na śniadanie świeży chleb i bułki. Wracając do domu, myślałam nadal o Łukaszu.

Wiem, że Jego dziewczyna nazywa się Kamila, ale nie wiem, jakie nosi nazwisko.

Wiem, że ona mieszka niedaleko Radomia, ale nie wiem, w jakiej konkretnie miejscowości.

Wiem, że spotykają się w weekend, ale nie wiem, w który dzień.

To niedoinformowanie nie dawało mi spokoju. Cholera, jakim cudem ja tak mało wiem? Przecież uważałam Go za przyjaciela, zdawało mi się, że podziela moje zdanie. A tu tak mało... I tak rzadko rozmawiamy. Nie mogę przecież zadzwonić i zapytać, zaraz domyśliłby się, o co chodzi. A zresztą może kiedyś powie coś więcej na temat swojej miłości. Nienawidziłam Kamili, mimo, że nawet nie wiedziałam do końca, kim ona jest. Miałam do niej żal, że zabrała mi Łukasza. Dlaczego? Nie rozumiałam wcale wyboru mojego Ukochanego. Z tego, co mi mówił, była pusta jak cymbał, jeszcze wyglądała mi na gościnną w kroku. Zastanawiając się nad tym, robiłam sobie kanapki na śniadanie. Zdążyła się zrobić dziesiąta. Nie miałam wcale planów na cały dzień. Dziś miałam wolne, jutro już szkoła, do tego sprawdzian z historii. Chciałam mieć lepszą ocenę, niż przedtem, więc postanowiłam się pouczyć. Po śniadaniu pozmywałam naczynia. Poszłam po pokoju, tam przygotowałam swoje stanowisko pracy. Wyjęłam z szuflady książkę i zeszyt. Opasły podręcznik do historii. Klasa druga. Czytałam strony podręcznika, starając się zapamiętać ich treść. Zaczęłam się nieco, gdy uznałam, że wkułam odpowiednio materiał, odłożyłam książkę. Zachciało mi się pić, więc poszłam do kuchni. Zaparzyłam herbaty z cukrem. Dolałam nieco mleka. Pijąc słodką herbatę, zauważyłam, że wcale nie myślę o Ł., tylko o zupełnie innych rzeczach. Niesamowite, stwierdziłam. Usiadłam na krześle w kuchni. Spojrzałam na zegar kuchenny, wskazywał już trzynastą. Uczyłam się trzy godziny? Naukę robiłam, teraz kolejny punkt trzeba wymyśleć. Usiądę przy komputerze. Włączyłam swój wysłużony laptop. Odpaliłam programy. Na gadu cisza. Na facebooku jakieś powiadomienia. Eeee, milczą. Cholera z tym. Posłuchałam sobie muzyki. Nagle ciszę przerwał dzwonek telefonu. Moja komórka powiadomiła mnie o wiadomości tekstowej od... Niech mnie! Nieznany mi numer pisał, że mam jakieś promocje, czy coś. Zniesmaczona odłożyłam Nokię. Już myślałam, że to Łukasz. Wróciłam do laptopa i do swojej muzyki. Nie patrzyłam na zegarek. Liczyłam w duchu, że odezwie się może ktoś. A może będzie o mnie pamiętać Amanda? Nie pisałam z nią jakiś czas. Odkąd związała się z tym całym Grześkiem z Warszawy, nie miała na mnie czasu tyle, ile kiedyś. Przed rokiem potrafiłyśmy siedzieć ze sobą nawet i pięć godzin, nie nudząc się przy tym. Niech cholera weźmie te całe związki. Najpierw Amanda się zakochała, teraz Łukasz. Nie umiałam przeboleć tego ostatniego. Jeszcze być może bym miała jakieś szanse, teraz nic. Nawet nie pisze. We własnym towarzystwie spędziłam sporo czasu. Póki nie wróciła mama. Ona dziś kończyła pracę o piętnastej. Przywitałam się z nią. Potem ona wzięła się za gotowanie obiadu. Chociaż nie siedziałam sama w domu, ktoś po prostu ze mną był. Po siedemnastej wrócił tata. Miał ciekawe wieści z pracy. Miano zwolnić Piotrkę. Nikt nie lubił go z tego działu, tata również. Jedliśmy obiad, rozmawiając o tym, co dzisiejszy przyniósł dzień. Po godzinie wróciliśmy do swoich zajęć. Mama czytała książkę, tata oglądał jakiś film w telewizji. A ja nadal siedziałam przy laptopie. Paru ludzi coś chciało ode mnie jeszcze.

O dziewiętnastej stał się cud, przynajmniej tak myślałam, odbierając telefon od Ł. Gadaliśmy dobre pół godziny, póki nie zaczął opowiadać o tym, jak cudownie mu z Kamilą. Rozłączyłam się. Rzuciłam telefon na biurko. Musiał o tym wspomnieć? Akurat dzisiaj?! Posmutniałam. Wróciłam do komputera. Ł. chciał jeszcze pogadać, ja nie odbierałam. W końcu dał sobie spokój. Na usta cisnęły mi się nieparlamentarne słowa, a w głowie układałam idealny plan zagłady. Mama zajrzała do pokoju. Dała mi kanapkę. Zjadłam szybko. Dobrze, że Bóg stworzył jedzenie. Zrobiła się dwudziesta druga. Poszłam się myć i spać. Nie mogłam zasnąć. Aż o 2 w nocy zaczęłam pisać notkę. Teraz już mi się oczy kleją. Idę stąd.

11/02/2014.

Dziś nawet nie poszłam do szkoły. Nie mogę przestać myśleć o tym, jak to się stało. Przecież miało być dobrze. Już zerwali. ! Znów to samo. Planuję samobójstwo.

13/03/2014.

Wyrzucono mnie ze szkoły. To straszne. Mam w domu sajgon. Szukam żyłki. Już czas na mnie

Elisee

Problem „ludzkości”

W Słowniku pod hasłem „ludzki” znalazłem dwa odwołania: „odnoszący się do wytworów rąk lub umysłu człowieka albo do jego potomków; - humanitarny, dobry”.

Problemy społeczne i polityczne apartheidu doprowadziły do sytuacji, w których fotografowie wojenni nie chcieli publikować swoich zdjęć, choć mogli dzięki nim zdobyć sławę i bogactwo. Wielokrotnie byli pytani, dlaczego ich nie publikują. Pytaniem jednak powinno być, dlaczego mieliby publikować zdjęcia kastracji czy ćwiartowania noworodków maczetą. Te okropieństwa to niestety czyn „ludzki”.

Zagłada Żydów, pozbawienie ich praw obywatelskich, wykonywane na nich masowe mordy, palenie, rozstrzeliwanie - to kolejny przykład. Taki straszny obraz zafundowali nam „ludzie”, którzy uważali się za ważniejszych, za wyższych, bardziej wartościowych od tych, których opluwali, i to też jest zachowanie „ludzkie”. My ludzie - całym świecie prowadzimy wojny, które

kosztują miliardy, i na których jeszcze więcej można zarobić, my ludzie przechodzimy obojętnie obok głodujących na ulicy .

Gwałty, morderstwa, molestowanie, prześladowanie, zastraszanie, klęski ekonomiczne, Ku Klux Klan, prohibicja, czy piosenki Elvisa Presley'a-to wszystko zasługa ludzi, jest to, więc czyn ludzki!.Możliwe, że ja się w tym wszystkim gubię, ale to, co wymieniłem, to jedynie czubek góry lodowej, nie chciałem tu wchodzić w ciągi przyczynowo-skutkowe i kto na tym wszystkim zarabia, jakie jest tego podłoże, ale musicie się ze mną zgodzić, że coś tu jest nie tak, coś nam ludziom nie wyszło. **Chciałem jednak zadać pytanie, czy skoro to wszystko jest ludzkie, a nie jest humanitarne i dobre, to czy do słownika pod hasłem „ludzki” nie powinno się dopisać: bestialski?.**

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Okolo półtora tysiąca
osób wzięło udział w
marszu upamiętniającym
Żołnierzy Wyklętych.

Wyruszyli sprzed
pomnika Romana
Dmowskiego, skończyli
Przy Rakowieckiej.



Żołnierze wyklęci – to określenie żołnierzy podziemia
niepodległościowego
i antykomunistycznego, stawiających opór próbie
sowietyzacji Polski i podporządkowania jej ZSRR w latach
40. XX wieku

Od 2011 roku, dzień 1 marca został ustanowiony świętem państwowym, poświęconym żołnierzom zbrojnego podziemia antykomunistycznego. Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” jest obchodzony co roku. Pierwszy dzień marca jest dniem szczególnie symbolicznym dla żołnierzy antykomunistycznego podziemia, tego dnia w 1951 roku wykonany został wyrok śmierci na kierownictwie IV Komendy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość.

Przy Grobie Nieznanego Żołnierza odczytano Apel poległych. W tłumie widać było mnóstwo biało-czerwonych flag. Wacław Sikorski, jeden z Żołnierzy Wyklętych, opowiadał o torturach UB i 8 latach w więzieniu.

Godzinę po uroczystości przy Grobie Nieznanego Żołnierza własne obchody razem z kibicami warszawskiej Legii zorganizowali też nacjonaliści pod patronatem Związku Żołnierzy NSZ. Zbiórkę ogłosili pod pomnikiem Romana Dmowskiego. Zebrani przeszli pod pobliską kancelarię premiera w Al. Ujazdowskich.



**1 MARCA
DZIEŃ PAMIĘCI
ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH
PAMIĘTAMY!**